Wydanie poranne.

Rok IV. **Kraków-Podgórze, sobota 19 maja 1906** **Nr. 135**

3 ct. (6 hal.) Cena nr. wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu [redacted]
1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·20.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 80 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 80 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z KRAJU.

Muszyna, 17 maja. (*Rezygnacya 24 radnych miasta*).

Nie mogąc się pozbyć burmistrza miasta Muszyny p. Piroga, mimo licznych skarg do wszystkich władz autonomicznych i politycznych oraz interpelacyj w Radzie państwa, które nie zostały jeszcze dotąd załatwione, postanowili mieszkańcy Muszyny, aby radni miasta zrezygnowali z swych godności. — Wskutek tego wczoraj 16 b. m. zrezygnowało 24 radnych miasta, a ponieważ miasto Muszyna wybiera tylko 30 radnych, pozostało jeszcze tylko w radzie 6 radnych, z tych sławetny burmistrz Piróg, radny Jan Wójcik i czterej radni żydowscy, z którymi burmistrz prowadzi konszachty.

Wobec tych rezygnacyj rada zostanie rozwiązana i komisarz będzie mianowany i wprowadzony w zarząd miasta do przeprowadzenia wyborów nowej rady miejskiej i burmistrza.

Otrucie. Z Białej pod Tarnopolem donoszą: Zaszedł tu straszny wypadek otrucia. Mianowicie padli jego ofiarą małżeństwo Salewiczowie, a następnie zdechł ich koń i krowa. Podejrzanych o skrytobójcze zabójstwo dwóch synów Salewiczów wraz z żonami zamknięto w aresztach sądowych. Po przeprowadzeniu sekcyi zwłok przez lekarzy, odesłano 16-go b. m. do zbadania chemicznego wnętrzności zmarłych celem rozpoznania, jaka trucizna była użyta.

Strejki rolne z Podhajeczczyzny rozszerzyły się na sąsiedni powiat brzeżański. Zastrejkowała dworska służba i rolnicy we wsi Krzywe. Postanowiono także bojkotować karczmę. Przybyła żandarmerya i wojsko.

Straszne skutki piorunu.

Cieszyn. (Telegram „Nowin"). Podczas pogrzebu w sąsiednim Koniakowie piorun zabił 13 osób, a 20 ciężko poranił.

Jeszcze Konstantinow.

P. Iza Moszczeńska pisze z Warszawy o zamachu: „Konstantinow był tak znienawidzony, że bezpośrednie wrażenie wczorajszego zamachu było wesołe. Nawet ci, co uciekali przed salwami, nie mieli min strwożonych i ponurych i biegnąc, podawali sobie wiadomość „nie ma Konstantinowa". Przekupki, sprzedające kwiaty po rogach ulic, sługi w kramach, sklepikarze, posłańcy, wszyscy upewniali się wzajemnie, że „umarł na dobre". „To już drugi raz, proszę pani" — mówił mi jeden robotnik. Jakto, „drugi raz umarł?" „Nie, za pierwszym razem wykręcił się, nie trafiło go, ale nie minęło go jednak". „A z publiczności są ranni?" „Bez tego nie może być" — odparł z filozoficznym spokojem. „To trudno, ale on już nie żyje"!

Wytworzyła się pewna dzika zaciętość i skamieniałość pod wpływem ciągłych krzywd i bezprawia. Gdzieindziej znów inny ułamek rozmowy: „Co tydzień to innego sprzątną, co miesiąc choć jednego", a w głosie mówiących brzmiał podziw i uznanie dla dzielności bojowców. To znowu sługa do wszystkiego, tak komentuje wypadek wczorajszy:

„Oni mówią, że jak wypuszczą więźniów i zniosą stan wojenny, to będzie zupełnie cicho. A to już nie długo, więc muszą się spieszyć i uprzątać, kogo trzeba, zawczasu. Dlatego tak się uwijają, jak mogą".

Oni — to mściciele naszych krzywd, jedyna siła, którą możemy przeciwstawić sile.

W gruncie rzeczy jest ona straszna i ma w sobie coś legendowego. Nieustanne obławy, więzienia przepełnione, ulice obsadzone wojskiem, jawną i tajną policyą, rewizye nocne, aresztowania bez końca i to wszystko nic nie pomagał Bojówka wymyka się wszelkim pościgom. Już — już trzymają ją w ręku, a oto staje się niewidzialną, znika i za chwilę niespodziewanym strzałem rewolwerowym lub dynamitowym zamachem daje znać, że żyje i czuwa. Chwytają i wieszają jednych, na ich miejsce znajdują się inni, nie mniej zdecydowani i nie mniej tajemniczy. Jeżeli sprawca zamachu nie padnie odrazu ofiarą swego czynu, nikt go nie odkryje i nie dosięże. Wsiąknie po prostu w tłum uli-

DRUGI MĄŻ.

P. Beauchamps, siedząc przy kominku w wygodnym fotelu, doświadczał rozkoszy poranka rozpoczynającej się zimy. Ciemne obicia, pociemniałe złoto ściennego zegara, kandelabrów, przyćmiony blask zwierciadeł, wszystko zdawało się dopełniać całości starego, ociężałego, jakby bezkrwistego dnia, podczas gdy przeciwnie żywy, mieniący się wszystkimi kolorami ogień na kominku, oświetlał ze spodu twarz, przenikał ciepłem całą istotę.

Położył rękę na dziennikach, szczęśliwy, że czuje pod nią nowiny z całego świata, zebrane połączonymi wysiłkami p r a c o w n i k ó w gwoli jego próżniactwa i rozrywki.

A kiedy wzrok jego padał na różowy, bilet loży kupionej na wieczór, doświadczał jeszcze jednego przyjemnego wrażenia myśląc, że pójdzie na tę sztukę, o której mówiono, że „trzeba ją zobaczyć" i że tem sprawi przyjemność swojej żonie, swojej drogiej, zawsze kochanej Hortensyi.

Jeszcze trochę śpiący, jakby we wspomnieniach, drgnął na odgłos otwierających się drzwi i wytrzeszczając oczy, zaledwo poznał w pierwszej chwili Ludwika Armanta, swojego starego przyjaciela, wiernego niewolnika, jakiego w swojem życiu ma prawie każdy egoista, a który mu tysiączne oddaje przysługi, bierze na siebie odpowiedzialność, pokutuje za niego.

Armant wołał już od progu, we właściwy sobie, codziennie powtarzający się sposób:

— Przynoszę ci nowinę.

Beauchamps, senny, rzekł od niechcenia, ironicznie:

— Znowu!

Ale przyjaciel usiadł z pewnego rodzaju uroczystą powagą, wskazującą na doniosłość zdarzenia, jakie miał zwiastować, z góry pewny wrażenia.

— Zainteresuje cię to szczególnie.

Beauchamps, zaintrygowany nagle, wyszeptał:

— Cóż się stało:

A Armant, wytrzymując chwilę, nie dlatego, żeby przygotować przyjaciela, tylko, żeby tem silniejszy wywołać efekt, zapytał:

— Przypominasz sobie dobrze Godard-Lamberta?

— Śmieszne pytanie! — Ach! nędznik! Dobrze się dał we znaki tej biednej Hortensyi!

— A więc! umarł! — donoszą o tem poranne dzienniki.

Beauchamps zwiesił naprzód głowę, jakby pod nawałem myśli, potem z cicha, tłómacząc sobie inaczej usłyszaną wiadomość, wymówił:

— Moja żona jest wdową!

I w jednej chwili zaczęła działać wyo-

czny, a „swoi“ ukryją go i opieką otoczą. Bo też bojowcy to osobny typ ludzi.

Nie agitują, nie rozrzucają proklamacyj, nie bywają na zebraniach, nie widują nikogo, nieznani z nazwiska nawet towarzyszom partyjnym, na pozór wiodą cichy, całkiem filisterski żywot. Wszelkie dyskusye programowe są im obce, oni oddani są swej własnej cichej robocie, niespostrzeżeni, bezimienni, pewni rozgłosu i uznania dopiero wtedy, gdy staną pod drewnem szubienicy i pewni, że kwiaty, które wyrosną z ich posiewu, nie dla nich zakwitną.

Włoska Panama.

Stosunków włoskich nie można mierzyć miarą państw północno lub środkowo-europejskich. Inny tam temperament i inna etyka. Chyba tylko w ojczyźnie *bravów, brygantów* i *vendetty* jest możliwe, aby zbrodniarzy, skazanych na długoletnie więzienie, wybierano na posłów do parlamentu dlatego, aby ich z więzienia uwolnić. Minister, któremu milionowe udowodniono kradzieże, ucieka za granicę przed więzieniem, w kilka już jednak miesięcy powraca, jako wybraniec ludu, i bezpieczny, nietykalny na poselskiem zasiada krześle. Takie nadużywanie wolności i obywatelskich swobód, możliwe jest tylko we Włoszech.

Obecnie jednak wypłynął tam na wierzch skandal tak olbrzymi, że kolosalną liczbą strat, które poniósł skarb państwowy, zaimponował nawet przyzwyczajonym do tego rodzaju „nieprawidłowości“ Włochom.

Oto fabryka stali w Terni, zaopatrująca od lat 20 wojenną marynarkę włoską w płyty pancerne, wyzyskiwała skarb państwowy w sposób bezwstydny, dostarczając towaru ogromnie lichego, po cenach niemal dwakroć wyższych, niż kosztowałby ten sam towar w doborowym gatunku w Niemczech. Pomimo, iż fakt ten od dawna już powszechnie był znany, potrzeba było aż lat kilku kampanii prasowej i całego szeregu procesów, aby rząd zdecydował się przeprowadzić śledztwo. Ogłoszony niedawno jego wynik, najgorsze przeszedł oczekiwania.

Kiedy w roku 1884 zawarto pierwszy kontrakt między zarządem marynarki a świeżo założoną fabryką stali w Terni, wyraził ówczesny prokurator skarbu obawę, że trzymilionowa zaliczka, wypłacona przez rząd owej fabryce na poczet dostarczyć się mających płyt, jest jedynym kapitałem obrotowym Towarzystwa, tak, że ono, jako właściciel fabryki, nie ryzykuje nic zgoła i może zyskać tylko, rząd zaś, na przypadek niepowodzenia fabryki, wiele milionów stracić może.

Wróżba ta spełniła się w zupełności. Towarzystwo wzbogaciło się do tego stopnia, że wypłacało członkom po 15 prc. i 16 prc. dywidendy, a 500 lirowe jego akcye osiągnęły kurs 2,700, natomiast państwo straciło na czysto 10 milionów lirów.

Śledztwo wykazało dalej, że Towarzystwo musiało znaleźć sposoby „wpływania“ na miarodajne czynniki ministeryum tak skutecznie, że kasy rządowe zawsze stały dla niego otworem, tam zaś, gdzie zawiodła łapówka, bito w bębenek patryotyczny lub społeczny, grożąc zwinięciem fabryki, gdyby kontraktu na dostawy po cenach, jakie sama fabryka podyktuje, nie podpisano.

Rząd, obawiając się rozruchów, godził się na ciągłe podwyższanie cen i na wszystko czego odeń żądano, wyrzucał co rok miliony, akcyonaryusze zaś co rok wyższe brali dywidendy. Doszło ostatecznie do tego, że za 1,000 kilogr. lichych płyt pancernych brała fabryka od zarządu marynarki o 600 lirów więcej, niż kosztowałaby taka sama ilość znakomitego wyrobu fabryki stali w Creuzot lub u Kruppa. Był to już czysty rabunek — i miarka musiała się przebrać.

Koniec końców rachunek przedstawia się tak, że akcyonaryusze fabryki, nie włożywszy w interes ani grosza, przez 20 lat pobierali lichwiarską dywidendę od kilkudziesięciomilionowego kapitału, który w formie zaliczek ofiarował im rząd. Ponieważ obecnie, po wykryciu oszustw, dalsze zamówienia rządowe już nie przyjdą, fabryka zbankrutuje, na czem stracą jej właściciele akcyonaryusze tyle tylko, że urwie się im dywidenda, całą zaś szkodę znowu rząd włoski poniesie.

Co słychać w mieście?

Kraków 19 maja.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę Piotra i Celestyna. — Jutro w niedzielę Bernarda. — Pojutrze w poniedziałek Heleny.

Sobota.

Teatr miejski: „Moloch“, cztery epizody z życia, napisał Wł. J. Zalewski (nowość).

—o—

Ze sfer teatralnych. Artystka teatru krakowskiego p. Stanisława Wysocka przebywa obecnie w Warszawie, gdzie występować będzie gościnnie w teatrze Letnim.

P. Gawalewicz jak wiadomo zorganizował trupę, do której należą: Siemaszkowa, Kamiński i Kotarbiński.

P. Józef Kotarbiński, były dyrektor krakowskiego teatru, wystąpić ma w trupie p. Gawalewicza w „Filharmonii“ jako... Faust! Już w Krakowie Faust p. K. był śmieszny, a chyba p. K. nie odmłodniał tymczasem. A Małgosia pni Siemaszkowej także nie jest idealną.

P. Sulima powróciła z Warszawy po kilku występach do naszego miasta. P. Gawlikowska, b. art. teatru krakowskiego, a obecnie poznańskiego, bawi od kilku dni w Krakowie. Zdaje się, że będzie zaangażowana w skład trupy teatru miejskiego.

Odczyt p. Kierata p. t. „Rok 1905 u nas i w Rosyi“ odbędzie się w czytelni im. Kilińskiego (Długa 5) dnia 21 b. m.

Oddział kolarski „Sokoła“ wyjeżdża w niedzielę dn. 20 maja do Chrzanowa na poświęcenie sokolni.

Wyjazd punktualnie o godz. 6 rano z przed gmachu Sokoła.

Wycieczkę poprowadzi druh Miciński.

Z Kółka kontuszowego. Na Walnem Zgromadzeniu Kółka kontuszowego 29 kwietnia b. r. wybrano naczelnikiem p. Miaskowskiego Zygmunta, zastępcą p. Ludwika Gołębia. Dnia 14 b. m. odbył się dalszy ciąg

---

brażnia, przesuwały się jeden za drugim obrazy: prowadzony przez niego proces rozwodowy, nagromadzone zarzuty, rozważane na długich konferencyach między adwokatem a klientką; potem zakradająca się między dołączone usiłowania miłość, potęgująca się wśród wspólnych zabiegów, a w końcu, po wygranej, po prawomocnym wyroku ślub, który ich połączył, to nazwisko Godard Lambert, które starano się wyrugować z pamięci... I oto nagle zjawiał się po śmierci...

Beauchamps przewidział zaraz i rozważał następstwa tej wiadomości — zachwiany spokój, wykolejenie ze zwykłego, przyjemnego trybu życia, i prześladujące go myśli uzewnętrzniły się w następującem pytaniu:

— Jakże się wobec tego należy zachować?

— Niczem ci nie był.

— Ale jej, Hortensyi?

— Także niczem; formalnościom prawnym stało się zadość.

— Sądzę jednak, że bądź co bądź lepiej zrobię, jeżeli ją uprzedzę.

— To mi się wydaje koniecznem... i jeżeli nie masz nic przeciwko temu... podejmuję się...

Baeauchamps spostrzegł, jak przyjacielowi zaiskrzyły się oczy na myśl delikatnej misyi i chmurząc się, przerwał nagle:

— Nie! sam z nią pomówię.

* * *

Kiedy po śniadaniu małżonkowie pili czarną kawę w gabinecie pana, powiedziała naraz pani Beauchamps swemu mężowi:

— Tak jakoś dziwnie na mnie patrzysz!

— Ja?

— Tak, ty! Trzy czy cztery razy położyłeś serwetę, albo brałeś chleb tak, jakbyś mi miał coś powiedzieć... Czy się co stało?

— Prawie nic.

— Ah! Nieszczęście jakieś! Przerażasz mnie!

— Nie! Spotkało rzeczywiście nieszczęście kogoś, kogo my znamy, ale... nas to nie dotyczy.

— Mówże! Jesteś nieznośny! Pocóż ta cała tajemniczość? A więc śmierć?

— Tak.

— Ah! Ale dosyć tego nareszcie; chcę wiedzieć, kto umarł.

Nie będziesz przynajmniej czyniła mi wymówek, że nie chciałem ci oszczędzić przykrości. Godard Lambert.

— Godard? Juliusz?

— Tak!

— I ty mówisz, że nas to nie dotyczy?

— Ależ!

— I traktujesz to tak lekceważąco?

— Pozwól!...

— Ah! Jesteś bez serca!

— Hortensyo! Nie mogę przecież...

Hortensya płakała, płakała zwolna, uporczywie.

Oburzyło go to i prostując się rzekł:

— To co robisz, jest głupie i niegodziwe. Tak, niegodziwe; płakać wobec mnie!

— To dobrze; pójdę do mego pokoju.

— To byłoby jeszcze gorzej. Ten nędznik, ten potwór, co cię tyranizował na każdym kroku... Podczas gdy ja...

— Ciebie opłakiwałabym jeszcze bardziej, mój drogi! — powiedziała szczerze.

Roczulił się nagle na myśl o swojej śmierci, położył rękę na jej ramieniu:

— W gruncie rzeczy więc jest to dowodem twego dobrego serca! Ale uspokój się. Musimy pomówić. Cóż się robi w podobnym wypadku?

Wyszeptała:

— Nie wiem! Nic, zdaje mi się.

— Czy śniadanie, które dajemy, nie należałoby odwołać? Widzisz, gdyby się zeszło z pogrzebem!

— Jakże usprawiedliwić?

— Jestem chora!

— Domyślą się.

Walnego zebrania, na którem wybrani zostali do Rady Kółka: pp. Marcin Sowiński, em. n.z. kol. państw., Wojciech Wojtyga, oficyał pryw., Władysław Pękalski, właść. realności, Stanisław Pacek, właśc. realn., Tomasz Młodzianowski, rolnik i Jan Kosiński, rolnik. Zastępcami wybrani pp.: Filip Butkowski, majster stolarski, Piotr Zaczyński majster krawiecki, Józef Gil, właśc. realn. Sekretarzem wybrany Piotr Radosz. majster garncarski, kapelanem ks. Teofil Jarynkiewicz marszałkiem Andrzej Druzgała, tokarz. Do komisyi kontrolującej weszli pp.: Paweł Musiał, ob. m. Tarnowa, Piotr Szufa, majster szewski, Roman Pawlusiński, majster rzeźnicki. Wybór ten według statutu Kółka, ważny jest na pięć lat.

Członkami honorowymi mianowano jednogłośnie: b. kapelana ks. Stefana Wackowicza z zakonu OO. Franciszkanów, dra Jana Jendla, Ludwika Datę, majstra szewskiego, uczest. powst. z 1863 r. oraz Andrzeja Wieczorka, rolnika z Dojazdowa, kapelmistrza muzyki włościańskiej.

Zjazd koleżański abituryentów krakowskiej wyższej szkoły realnej z r. 1881 odbędzie się w Krakowie w dniach 16 i 17 czerwca b. r. Za komitet: Stefan Pawlik, profesor Akademii rolniczej w Dublanach — pod Lwowem.

Młodzież lwowska w Krakowie. W piątek zwiedzała młodzież lwowska nasze miasto pod przewodnictwem grona profesorskiego i komitetu T. S. L. W czterech grupach zwiedzili oni Wawel, kościół katedralny i zamek królewski, Muzeum Narodowe, Dom Matejki, Skałkę oraz kościoły: Maryacki, Franciszkanów i Dominikanów. O 12 spożyła młodzież wspólny obiad, o 7 wieczerzę, zaś wieczorem była na przedstawieniu „Dziadów" w teatrze miejskim.

Dziś w sobotę oglądali uczestnicy wycieczki Muzeum Czartoryskich, Uniwersytet i Bibliotekę Jagiellońską, planty i mury miasta. O pół do drugiej po południu wyjadą studenci do Wieliczki, gdzie zwiedzą sali ny. W niedzielę o 7 rano w kościele N. M. Panny po wysłuchaniu mszy św. udadzą się studenci lwowscy na kopiec Kościuszki, stąd do parku Jordana, a po obiedzie wyjazd z powrotem do Lwowa.

Wycieczka do Niepołomic galarami dnia 20 b. m., zorganizowana staraniem Czytelni akad. imienia A. Mickiewicza oraz krakowskiego oddziału Bratniej Pomocy Zakopiańskiej zapowiada się wybornie.

Podczas jazdy przygrywać będzie orkiestra 20 go p. p., która nadto wykona koncert w lesie Niepołomickim. Prócz tego uprzyjemniać będą wycieczkę mandoliniści i chór Czytelni akad. Uczestnicy wycieczki wyruszą w niedzielę o godz. 8 mej rano z pod Wawelu. Pozostałe jeszcze bilety nabywać można w cukierni p. Brzeziny linia C-D i w kuchni akademickiej u kasyera (Jabłonowskich 8) od 12—2 i od 7—8 30 wieczorem.

Wycieczka z Jasła. Dnia 20 przybywa do Krakowa wycieczka z Jasła w celu zwiedzenia miejsc pamiątkowych i teatru.

Wiec chłopski zwołuje krakowska partya socyalistyczna na niedzielę 27 bm. do ujeżdżalni. Na porządku dziennym oczywiście reforma wyborcza.

Nocne posterunki fiakrów w Podgórzu Mieszkańcy Podgórza żalili się od dłuższego czasu zupełnie słusznie, że w nocy niema zupełnie fiakrów w mieście, co w razie nagłego jakiego interesu lub nieszczęścia, dawało się dotkliwie odczuwać. Podobnie na dworcu kolejowym nie było wcale nocnych dyżurów dorożek.

Obecnie magistrat podgórski w porozumieniu z władzami policyjnemi zarządził, że w nocy będą w kilku ruchliwszych punktach miasta stałe postoje dorożek, podobnie na dworcach kolejowych w Podgórzu, Płaszowie i Bonarce oczekiwać będą dorożki na wszystkie nocne pociągi. Zarządzenie to przyjęła publiczność podgórska z zadowoleniem.

Teatr elektryczny rozpocznie w tych dniach dawać przedstawienia w wielkiej sali hotelu Union, przy ul. św. Gertrudy. zapomocą aparatu kinematograficznego najnowszej francuskiej konstrukcyi.

Złakomił się na zegarek. Dymitr Brodziński. 20-letni pomocnik pocztowy w Płuchowie koło Złoczowa, wyjął z przesyłki nadanej przez firmę Kapelner z Krakowa zegarek niklowy, wartości kilku koron i ze swą cenną zdobyczą uciekł do Krakowa. Tutaj aresztowała go wczoraj policya. Przyznał się do zabrania zegarka, natomiast z oburzeniem odparł zarzut, jakoby przywłaszczył sobie kilka listów pieniężnych. Lekkomyślnego młodzieńca, który dla kilku koron, naraził się na utratę posady i dobrego imienia oraz na odpowiedzialność sądową, zatrzymano w areszcie śledczym.

Kradzieże piwniczne. W nocy czwartkowej włamał się do piwnicy lekarza B. przy ulicy Wolskiej nieznany sprawca, gdzie pokradł wino, masło, soki owocowe i t. d. Tej samej nocy rozbito w domu przy ulicy Stachowskiego l. 12 kłódki w kilku piwnicach i również pokradziono różne artykuły spożywcze. Kradzieże piwniczne zdarzały się w ostatnich czasach bardzo często, a dopuszcza się ich pewna, dobrze zorganizowana szajka złodziejska, na której tropie znajdują się już władze policyjne.

Amator jaj. Do magazynu cukiernika p. Zygmunta Majewskiego przy ul. Karmelickiej l. 7 włamał się niewyśledzony dotąd sprawca i skradł przeszło 7 kóp jaj; zabrał też sporo masła i innych rzeczy.

Kradzież koni. Ks. proboszczowi Stanisławowi Kocachowi w Poborowcach (koło Miechowa) skradziono zeszłej nocy parę sześcioletnich wałachów, wartości przeszło 600 koron.

Sprawców śmiałej kradzieży policya, mimo usilnych starań, dotąd nie wytropiła.

Zmarli: Rudolf Michalik ojciec znanego właściciela cukierni, lat 82, zmarł dn. 16 b. m. Pogrzeb odbył się wczoraj.

Prosimy odnowić prenumeratę!

— Jakie to wszystko nieprzyjemne! Boże!

— Przykrzejsze chyba jeszcze dla jego żony!

— Dla jego żony? — wrzasnął Beauchamps. — Jeszcze! Powiedz odrazu, że ci go żal!

— Ależ nie mówię o sobie! Mówię o tamtej. o drugiej.

— To prawda. Nie mogłem sobie nigdy wyobrazić, żeby się powtórnie ożenił. Czy jej poślemy kondolencyę?

— Nie sądzę!

Ale to śniadanie... trudno odwlekać; to ostatni dzień Lepeinów w Paryżu! Będą mieli żal do nas. jeżeli ich odprosimy.

P. Beauchamps umilkł. Łamał sobie głowę, szukając jakiegoś wyjścia z przykrej sytuacyi. Cierpiał na śmieszne pomieszanie pojęć, rozdwojony między obawą utraty przyjemności a obowiązkami „człowieka światowego", obowiązującemi go formami i godnością osobistą.

Naraz wzniósł głowę, dumny, że dzięki swemu taktowi, rozwiązał delikatną kwestyę i — przewyciężając przykrość ofiary — zawyrokował p. Beauchamps:

— A więc! nie pójdziemy dziś do teatru! Wziąłem lożę... dam ją Armantowi.

Patrzyli na siebie, ważąc donioslość zrobionego ustępstwa; w końcu, zadowoleni ze siebie, uśmiechnęli się oboje.

Z pracowni uczonego.

—o—

Wszędzie, gdziekolwiek się zwróci wzrok nasz, spotykamy elektryczne maszyny i przyrządy. Niema chyba ani takiej gałęzi przemysłu, ani takiej nauki, w którejby ta siła, zdolna przybierać postaci ciepła, światła i ruchu, nie znalazła zastosowania.

A jednak elektrycznego prądu, który bezsprzecznie jest w technice najużyteczniejszą formą energii elektrycznej, nie potrafimy dotąd wytwarzać bezpośrednio z węgla; nasza nieznajomość środków prowadzących do tego celu naraża nas na wielkie straty. Żeby dojść do pożądanego celu, musimy nakładać kawał drogi, kołować.

Bo też zobaczmy, jak się wytwarza prąd elektryczny na t. zw. stacyach centralnych, skąd go rozsyłają do miejskich przewodów.

Naprzód wielki komin i piec; palimy w nim węgiel, a ciepło stąd powstałe ogrzewa kocioł parowy; para z kotła porusza maszynę parową, dopiero motor parowy obraca maszynę dynamo-elektryczną, wytwarzającą prąd. Ażeby więc otrzymać prąd, musimy: 1) spalić węgiel, t. j. wytworzyć energię cieplikową, 2) wytworzyć parę, t. j. siłę prężności, 3) prężność pary zamienić na ruch mechaniczny motoru parowego, 4) ruch mechaniczny przerobić na elektryczny prąd.

Jak się przekonamy zaraz, to kołowanie pociąga za sobą kolosalne straty, składające niepochlebne świadectwo naszej praktyczności z jednej strony, a naszej wiedzy technicznej z drugiej strony. Najlepsza maszyna parowa zamienia na ruch mechaniczny jedną dwudziestą zaledwie część dostarczonego kotłowi parowemu ciepła, zresztą marnuje się, ucieka w powietrze bezpowrotnie. Z tej dwudziestej maszyna dynamo zamienia jakieś 8 do 9 dziewiątych w prąd.

Strata wynosi zatem w przybliżeniu dziewiętnaście dwudziestych.

Jeżelibyśmy zatem mogli znaleźć sposób bezpośredniej zamiany ciepła na elektryczny prąd, to cena prądu elektrycznego spadłaby do jednej dziesiątej, a może i niżej nawet, w porównaniu z ceną obecną. Światło elektryczne stałoby się dostępnem nawet dla najuboższych, domy nasze poczynając od suteren, a kończąc na poddaszach, pławiłyby się w powodzi hygienicznego, przyjemnego światła, najskromniejszy rzemieślnik miałby w warsztacie motory elektryczne, sieć kolei elektrycznych pokryłaby kulę ziemską, nawet żegluga zaczęłaby korzystać z energii elektrycznej. Staniałoby mnóstwo chemikaliów. wytwarzanych dziś przy pomocy elektryczności; słowem, ta potęga zapanowałaby niepodzielnie w technice, rugując raz na zawsze dotychczasową swoją współzawodniczkę — parę.

Telegramy „Nowin".

Z caratu.

Obrady Dumy.

Petersburg. W dalszym ciągu dyskusyi adresowej w Dumie omawiano kwestyę agrarną. Poprawki proponowane domagały się: zarzucenia nazwy „chłop" i zastąpienia ją nazwą „gospodarz rolny" celem usunięcia obecnego stanu tworzącego z chłopów osobną klasę, dalej, aby chłopi, których posiadłość ziemska nie jest wystarczającą zostali zaspokojeni oraz, aby wstawiono do adresu ustęp podnoszący, że w bieżącym roku niemożliwem jest żądanie spłacenia zaległych podatków.

Mowcy z prawicy z hr. Heydenem na czele oświadczyli, że **zgadzają się na wywłaszczenie tych ziem, które stanowią własność prywatną, ponieważ interes** prywatny musi ustąpić przed interesem publicznym.

Poseł Kowalewki wnosi, aby do projektu adresowego dodać następujący ustęp: „Odmłodzona Rosya przystępując do nowego ukształtowania swego bytu, na podstawie wolności i świadomości własnej zarówno dla osób prywatnych, jak i grup narodowych, zatrzymuje swe godne miejsce wśród wielkich mocarstw, niezawisłość i integralność państwa, które utrzymać należy w przyjaznym stosunku do innych mocarstw i gwarantuje wolny rozwój wszystkich narodowości, a szczególnie świata słowiańskiego. Nasze dążności, zapewniające pokój narodowościowy będą wtedy możliwe, jeżeli zniknie w kraju niezadowolenie, które rząd często zmuszało do prowadzenia wojen z innemi państwami."

Poseł Nabokow i inni przemawiają przeciw temu dodatkowi, bo osłabiłoby to brzmienie adresu.

Wniosek Kowalewskiego odrzucono, odnośny ustęp przyjęto w brzmieniu komisyi. Następnie jednogłośnie uchwalono ustęp, obnoszący się do amnestyi i o godzinie 1 min. 10 odroczono posiedzenie na godzinę.

Przed zamknięciem posiedzenia 50 posłów zgłosiło wniosek nagły, aby do ministra spraw wewnętrznych postawić interpelacyę z powodu doniesień dzienników, **że departament policyi odgrywał rolę prowokatora w zbrodniach politycznych** (Organizował pogromy żydów). **Interpelacyę jednogłośnie uchwalono.**

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Ustęp adresu dotyczący kwestyi agrarnej, uchwalono z poprawką, że także własność ziemska **należąca do kościołów, podlegać ma wywłaszczeniu.** Ustępy o kwestyi robotniczej i oświaty publicznej — przyjęto bez zmiany. Ustęp o budżecie państwowym po rozprawach przyjęto z tym dodatkiem, że Duma domaga się formalnego zobowiązania rządu, aby co roku przedkładał budżet. Nastąpiła dyskusya nad ustępem co do równouprawnienia.

Pos. ks. Koncewicz (z Wołynia) zgłosił wniosek, aby w projekcie adresowym dodać słowa: „aby Rosya straciła swoją oryginalność, a nawet swoją nazwę". (Ironiczne oklaski i protesty).

Pos. Petrażycki wnosi, aby Koncewicza za te słowa, obrażające godność Dumy, prezydent wezwał do porządku. (Burzliwe oklaski).

Prezydent zapytuje, czy posłowie głosować chcą za wnioskiem Koncewicza; dały się słyszeć głośne wołania: Nie! Nie! — poczem uchwalono ten ustęp adresu.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Dyskusyę nad częścią adresu dotyczącą amnestyi rozpoczęła Duma rozważaniem wniosków, które wyraźniej oznaczają kategoryę osób, które ma objąć amnestya, a w szczególności osoby, które dopuściły się przestępstw politycznych, religijnych lub brały udział w ruchu agrarnym.

Pos. Stachowicz proponuje uzupełnienie adresu odezwą do ludu, którąby dała wyraz nadziei, że morderstwa polityczne ustaną. Mowca mówił, że nie byłoby to potępieniem morderstw, jedynie życzenie przywrócenia pokoju w odnowionej Rosyi. (Oklaski).

Pos. Rodiczew oświadcza, że sam gotów jest podpisać słowa Stachowicza, sądzi jednakże, że nie jest rzeczą zgromadzenia ustawodawczego wypowiadać pośrednio potępienie. Jeżeli potępia się morderstwo, to należy również potępić wyrzucanie pieniędzy państwowych. Sprawy podobne należą do sądów, zadaniem zaś Dumy jest zażegnanie zbrodni przez usunięcie powodów, jakie je wywołują. Wśród burzliwych oklasków Dumy przedstawił mowca te czynności rządu, które powodują zbrodnie.

Pos. Boczarow proponuje, aby w adresie wyrazić „przekonania wiernych poddanych za pośrednictwem Dumy."

Pos. Nabokow oświadcza, że adres jest programem przyszłej czynności Dumy i nie cierpi żadnego objawienia przekonań.

Po podjęciu posiedzenia odbyło się trzecie czytanie adresu.

Pos. hr. Heyden, z prawicy oświadcza, że nie może głosować za adresem i opuszcza salę. Za nim wyszli Stachowicz, ks. Wołkoński i trzech innych posłów.

Adres przyjęto jednogłośnie.

Pos. Nabokow stawia wniosek, aby prezydent, obaj wiceprezydenci i sekretarz otrzymali polecenie podania adresu do wiadomości cara.

Prezydent oświadcza, że rezultat posiedzenia będzie niezwłocznie podany do wiadomości cara.

Adres Rady państwa.

Petersburg. Komisya Rady państwa, wybrana dla wypracowania odpowiedzi na mowę tronową, ukończyła swe prace. W adresie Rady państwa powiedzianem jest, że Rada państwa starać się będzie wykonać postanowienia cara, które mają na celu pomyślność ludów i ojczyzny. Rada państwa spodziewa się złączyć swe usiło-

---

Przecież posiadamy t. zw. stosy galwaniczne i termoelektryczne, może ktoś zarzucić; pierwsze z nich zamieniają siły chemiczne na prąd, drugie zaś ziszczają właśnie wygłoszone powyżej pragnienia — bo ciepło przeobrażają wprost na prąd elektryczny.

Niestety, odpowiedzielibyśmy takiemu optymiście, że nie możemy się wiele spodziewać ani od stosów galwanicznych, ani od termoelektrycznych. Pierwsze pracują co prawda ekonomicznie, ale zużywają zamiast taniego węgla drogi cynk, drugie zaś mają tę samą wodę, co maszyna parowa, nawet w wyższym stopniu, bo są bezprzykładnie marnotrawne, zamieniają niewielką zaledwie cząstkę dostarczonego sobie ciepła na prąd elektryczny.

Gdyby nie te słabe strony, znalazłyby one od dawna szerokie zastosowanie w praktyce.

Cóż zatem należy robić w celu ziszczenia pięknych marzeń? Jaką drogą zamienić ciepło na prąd elektryczny bez wielkich strat?

Otóż chcemy zaznajomić czytelników z wynalazkiem, zmierzającym ku temu. Bardzo dużo hałasu robi on właśnie w sferach specyalnych. Patrzą nań jak na rewolucyonistę, pragnącego przewrócić do góry nogami stare metody.

Wynalazek ten może zrozumieć nawet nieobeznana z chemią i elektrycznością osoba.

Zanim jednak opiszemy go — parę słów wstępu.

Nie tylko różnorodne metale, ale i gazy, stykając się z sobą, wytwarzają siłę elektryczną. Istnieją od dawna t. zw. bateryе gazowe. Bieguny stanowią kawałki koksu, pokryte gąbczastą, wchłaniającą gazy platyną i zanurzone w zakwaszonej wodzie do połowy. Każdy węgiel znajduje się pod kloszem, napełnionym gazem; jeden klosz zawiera tlen, a drugi wodór; węgle zanurzają się we wspólnem naczyniu. Łącząc przyczepione do węgli druty z galwanometrem, przekonywamy się, że przepływa prąd elektryczny od jednego węgla do drugiego; trwa on dopóki starczy gazów pod kloszami. Jasno, że elektryczność wytwarza się tutaj skutkiem chemicznego łączenia się wodoru z tlenem; jest to rodzaj galwanicznego elementu, w którym metal i kwas zastąpiono tlenem i wodorem.

Niejednokrotnie starano się udoskonalić ten prosty przyrządzik, zastępowano węgiel blaszkami platynowemi, a wodór gazem oświetlającym, ale próby te nie wyszły po za granice doświadczenia naukowego w laboratoryum. Szczęśliwszym, jak się zdaje, będzie pan G. Reid z Newarku, wynalazca nowego ogniwa, w którem gaz oświetlający, utleniając się powoli, wytwarza prąd.

Gaz jest doprowadzony do dziurkowatego naczynia, przepuszczającego gazy, ale nieprzenikliwego dla płynu. Naczynie to jest pogrążone w cieczy ogrzanej, do której wpuszczamy tlen, a raczej powietrze, zawierające go, jak wiadomo, znaczny procent. Jeden przewodnik jest połączony z naczyniem porowatem, drugi idzie od ogrzanej, bogatej w tlen cieczy. Ażeby takie ogniwo dobrze działało, trzeba, żeby utlenianie gazu odbywało się wolno.

Większy zbiornik jest żelazny, a napełniają go albo ługiem sodowym albo chlorkiem wapnia, roztworzonym w wodzie; zbiornik utrzymują w temperaturze około 185 stopni C. Porowate naczynie robią z węgla koksowego twardego, doprowadzają do jego wnętrza gaz oświetlający pod pewnem ciśnieniem, z drugiej zaś strony powietrze do ługu. Gaz, przenikając przez pory cylindra węglanego, łączy się powoli z tlenem, zawartym w ługu; powstaje prąd elektryczny; para wodna zaś, dwutlenek i tlenek węgla ulatują z naczynia w powietrze.

Prąd trwa, dopóki do cylindra węglanego doprowadzają gaz oświetlający, a do cieczy ogrzanej powietrze. Podobno jedno taką ogniwo daje siłę elektro-wzbudzającą 0,9 volta, ale za to natężenie otrzymywanego prądu jest wielkie: pięć cali kwadratowych elektrodów daje jeden amper.

Na początek p. Reid zbudował bateryę swojego wynalazku, dostarczającą prądu o sile 60 koni parowych, przyczem koń parowy na godzinę pochłania zaledwie 5 stóp kubicznych gazu oświetlającego. Ażeby czytelnik mógł wyrobić sobie pojęcie

wania z usiłowaniami Dumy oraz, że uda się jej uświadomić naród na podstawie stwierdzenia nienaruszalnej ciągłości jego praw i przyznanej mu wolności, oraz że uda się jej rozwinąć wszystkie praktyczne siły kraju na pomyślność wszystkich warstw ludności. Rada państwa jest silnie przekonaną, że podstawy odrębnej administracyi dla krajów, które dotąd jej nie mają, przy uwzględnieniu właściwości ludów i narodowości szerszej ojczyzny, doprowadzą do stworzenia silnej i zdrowej organizacyi i stworzą państwo uświadomione, na chwałę panującego i pomyślność wiernych obywateli Rosyi. Wielkim i niezapomnianym stanie się dzień odrodzenia Rosyi z inicyatywy cara, który wstąpił na drogę wolności i porządku opartego na pewnych podstawach. Wielkie te wydarzenia, podnosi adres dalej, zapisać się ma w pamięci ludu, aktem łaski panującego, wobec winowników i przestępców. Z tego powodu postanowiła Rada państwa, mimo, iż jest głęboko oburzoną ciągłemi przestępstwami, wywołanemi przez namiętność w walce politycznej, polecić carowi los tych, którzy pod wpływem nie dającej się przezwyciężyć chęci przedwczesnego osiągnięcia upragnionej wolności, przekroczyli granice ustawy, nie naruszając mienia ani życia osób innych.

Hr. Witte o sytuacyi.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Na onegdajszem wieczornem posiedzeniu Rady państwa hr. Witte w dłuższem przemówieniu, przyłączył się do tego projektu adresu, który podnosi, że Rada państwa powinna iść razem z Dumą. To jedynie umożliwi narodowi osiągnięcie oczekiwanych reform. Bez jedności między obu ciałami ustawodawczemi reformy są niemożliwe. Hr. Witte oświadczył się bezwzględnie za amnestyą. Sądzi on, że amnestya przywróci spokój, wątpi natomiast, aby mogła usunąć zupełnie nienawiść, która jest prawdziwą przyczyną rewolucyi.

Z mowy jednego z posłów Dumy wnosi hr. Witte, że przyczynami rewolucyi nie są represalia, lecz chęć zniwelowania różnic klasowych i majątkowych. Gdyby ten cel miał się urzeczywistnić, przeraziłoby to wprost świat cywilizowany. Historya daje tylko mało przykładów, aby amnestya usunęła nienawiść, wywołującą wybuchy rewolucyi; natomiast daje wiele więcej przykładów, że amnestya nie przyniosła oczekiwanego rezultatu. Jedynie zaniechanie nienawiści może zrodzić spokój, a to jest możliwe tylko przy poszanowaniu mienia i życia osób trzecich, władzy, ustaw i kultury. Przedewszystkiem muszą dać dobry przykład ci, którzy żądają amnestyi. Pierwszym obowiązkiem ich musi być sprawiedliwość.

Ale chociaż mowca nie przypisuje amnestyi nadawanego jej wielkiego znaczenia, mimo to oświadcza się za amnestyą w granicach takich, aby nie naruszała porządku państwa. Zdaniem jego może być mowa o amnestyi tylko dla tych, którzy zostali w błąd wprowadzeni, którzy są niewinni lub większą mają cierpieć karę od tej, na jaką zasłużyli. Mowca zgadza się na amnestyę w granicach określonych w projekcie adresu. Adres niewątpliwie zawiera pewne braki. Rada państwa musi pomyśleć o zarządzeniach, potrzebnych dla utrzymania porządku.

Wrażenie w kołach dworskich.

Berlin. Z Petersburga telegrafują: W kołach rządowych i dworskich panuje wielkie oburzenie z powodu przebiegu dyskusyi w Dumie. Durnowo prze do natychmiastowego rozwiązania Dumy. Biurokracya jest wzburzona z powodu końcowego ustępu adresu, w którym deputowani czynią dalszą pracę zawisłą od amnestyi. Upatrują w tem pewnego rodzaju *ultimatum*. Wpływ pałacowego komendanta Trepowa rośnie; brat jego senator został zamianowany pomocnikiem ministra spraw wewnętrznych.

Morderstwa rewolucyjne.

Tambow. (Pet. aj. tel.). Urzędnik policyjny Szadow, który brał udział w znieważeniu Maryi Spirydonówny i z tego powodu został wydalony ze służby, został wczoraj na ulicy zastrzelony. Mordercę aresztowano.

Wybory w Królestwie.

Warszawa. Wczoraj odbył się tutaj zjazd ogólny wyborców z Królestwa Polskiego celem wybrania ze swego grona 6 członków Rady państwa.

Wybrani zostali Leopold bar. Kronenberg, Ostrowski, Eustachy Dobiecki, Stanisław Gawroński z Szuki, Konstanty Przewłocki, właściciel dóbr Wola Gałęzowska, prezes dyrekcyi T. K. Z. w Lublinie i Antoni Napiórkowski, właściciel dóbr Kierz.

---

o taniości nowego sposobu otrzymywania prądu, powiemy jeszcze, że baterya Reida przerabia na elektryczność 45 stopni energii chemicznej, utajonej w gazie oświetlającym, podczas gdy najlepsze maszyny parowe zużytkowują tylko 8 i pół prc. ciepła zawartego w węglu, który się spala pod kotłami. Baterya gazowa zatem dostarcza prądu 5—6 razy taniej! Koszty urządzenia takiej stacyi elektrycznej wynoszą jedną czwartą zaledwie tego, coby należało wydać na stacyę zwyczajną z maszynami parowemi i dynamo-elektrycznemi. „Dynelectron Company“, Towarzystwo, zawiązane w celu eksploatowania wynalazku, buduje stacyę z 10 elementów Reida, które dostarczać mają prądu o sile stu koni parowych. Urządzenie to zajmować będzie bardzo mało miejsca, bo 8×8×10=640 stóp kubicznych.

Kiedy stacya będzie gotowa, Towarzystwo zaprosi komisyę specyalistów w celu wydania opinii o jej praktyczności.

Jeżeli wynalazek odpowie godnie oczekiwaniom, to rzeczywiście może nastąpić przewrót ekonomiczny w elektrotechnice. Nie można się jednak unosić „na kredyt“; niech owa komisya wypowie swoje zdanie, niech stacye gazowe ukażą się naszym oczom, wtedy dopiero przyklaśniemy panu Reidowi. Co się tu dziwić takiej wstrzemięźliwości wobec faktu, że „kaczki“ zjawiają się nietylko w dziennikach amerykańskich, ale i w pismach fachowych europejskich.

Wyrok o kradzieże w Winnikach.

Lwów. W sprawie kradzieży w Winnikach zapadł następujący wyrok: Na 17-tu obwinionych skazano 4, a mianowicie: Jana Ehrenpreisa, szewca z z Winnik na 6 miesięcy zwykłego więzienia, dozorcę fabryki winnickiej, Grzegorza Bukowskiego na 3 miesiące ciężkiego więzienia, Bajlę Werglingową, żonę handlarza z Winnik na 14 dni aresztu, b. trafikanta Markusa Altera Szosztyka na 20 koron grzywny, ewentualnie 2 dni aresztu. Resztę oskarżonych uwolniono.

Przeciw Szosztykowi, który siedział 5 miesięcy w więzieniu śledczem, prowadzone będzie śledztwo skarbowe.

—o—

Samoobrona pracodawców.

Paryż. Fabrykanci przemysłu maszynowego, tworzący 17 syndykatów, odbyli wspólne zgromadzenie. Ze względu na to, iż obecny ruch strejkowy nie jest ekonomiczny tylko rewolucyjny, uchwalono, by podjąć ponownie pracę tylko pod dawnymi warunkami i odrzucić żądanie 8 i 9 godzinnego dnia pracy. Nadto uchwalono utworzyć związek pracodawców i kasę dla zwalczania strejków, do której związek ma rocznie przeznaczać sześć milionów franków.

Przesilenie ministeryalne we Włoszech.

Rzym. „Messagero“ donosi, że gabinet na odbytej wczoraj radzie ministeryalnej postanowił wręczyć dzisiaj królowi dymisyę i podać ją na dzisiejszem posiedzeniu Izby do wiadomości. Podobnie i inne dzienniki donoszą o przesileniu ministeryalnem.

Rada państwa

(*Telefonem*).

Wiedeń. W Izbie posłów prez. ministr. Hohenlohe odpowiada na interpelacyę w sprawie bojkotu towarów austryackich na Węgrzech i t. zw. ruchu tulipanowego. Minister oświadcza, że zajął się tą sprawą i zwrócił na nią uwagę rządu węgierskiego.

Kramarz uzasadnia wniosek nagły z wezwaniem do rządu o wybudowanie nowego gmachu dla kliniki ginekologicznej czeskiego uniwersytetu w Pradze.

Prez. min. Hohenlohe oświadcza, że stosunki obecnej kliniki tej są rządowi znane. Rząd uczyni wszystko, aby stosunki te jaknajrychlej zmienić.

Nagłość i meritum wniosku Kramarza uchwalono, poczem przystąpiono do rozpraw nad deklaracyą prezesa gabinetu, złożoną 15 bm.

Pos. Placek wyraża nadzieję, że prezydent ministrów wobec postulatów niemieckich okaże równą nieprzychylność, jak wobec postulatów czeskich.

Pos. Herzog uzasadnia stanowisko wszechniemców wobec gautschowskiego projektu reformy wyborczej i wyraża przekonanie, że obecny rząd, podobnie jak poprzedni, nie okaże dostatecznej energii wobec Węgier.

Nawiązując do uchwały Koła polskiego, dopuszczającej polskich posłów z Petersburga do udziału w posiedzeniach klubu, podnosi mowca, że gdyby stronnictwo mowcy zaprosiło posłów niemieckich z Rzeszy na swoje posiedzenie, to zarzucono by mu zdradę stanu.

Pos. Romańczuk oświadczył, że Rusini mimo, iż przez długoletnie doświadczenia stali się pesymistami, przecież ufają z góry osobie nowego prezydenta ministrów i życzył prezydentowi ministrów, aby u wszystkich ludów zjednał sobie taką sympatyę, jak na Bukowinie, co może tylko nastąpić przez przychylne i równe postępowanie wobec wszystkich.

Pos. Breiter nieobecny na sali stracił głos.

Przemawia pos. Choc.

Posiedzenie trwa dalej.

Różne wiadomości.

O sile bomby, która rozszarpała Konstantinowa, piszą z Warszawy:

Huk bomby był bez porównania mniejszy aniżeli tej, która w swoim czasie wybuchła na ul. Zgoda. Mimo to w chwili wybuchu kilka osób przechodzących ulicą zostało powalonych na bruk samym pędem powietrza. Siedzący z gazetą w ręku w krytycznej chwili na balkonie swego mieszkania (II p.) dr M. Win. został zrzucony wstrząśnieniem samem z krzesła, na którem siedział i zasypany odłamkami pobitych na drobne kawałki

szyb. W chwili, gdy się podniósł, jedna z kul karabinowych utkwiła tuż obok niego w ścianie. To strzelał właśnie patrol, który szedł od ul. Bagno. Tak samo strzelano do wodnego Tow. asek. „l'Urbaine", który wyszedł na przeciwległy balkon, chcąc zobaczyć, co się dzieje... Tuż pod jego nogi padła część trzewi, wyrzuconych siłą wybuchu aż tak wysoko. Podobnież znaleziono część trzewi na balkonie firmy „Helios" na I piętrze nad handlem „Złotego ula".

Wybryki żołdactwa w Warszawie. Panowie oficerowie rosyjscy w Warszawie przodują prostemu żołdactwu w wybrykach i gwałtach.

W niedzielę, około 7 wieczór, podczas największego ruchu pieszego i kołowego w alejach Ujazdowskich, podczas „corso" po wyścigach, do szeregu pojazdów, posuwających się stępa przez plac św. Aleksandra ku alei, wjechał ekwipaż prywatny, w którym siedzieli dwaj niżsi oficerowie 15 batalionu saperów. Powozem tym powoził żołnierz tego batalionu, który nagle wyłamał się z szeregu pojazdów i pomknął środkiem alei Ujazdowskiej, pomiędzy dwoma rzędami powozów, pędem szalonym.

Stangret-żołnierz nie tylko nie zwracał żadnej uwagi na znaki ostrzegające i powstrzymujące jego rozpęd, dawane przez policyantów posterunkowych i żandarmów konnych, ale formalnie około 20 z nich spędził przemocą ze stanowiska rozmachem biegu i najeżdżaniem koni na całej drodze. Stójkowi omal nie uległi przejechaniu, a konie żandarmów i inne powozowe poważnemu okaleczeniu.

Kiedy zaś jeden z żandarmów chciał przemocą zatrzymać rozpędzonego „kuczera", ten uderzył jego konia po łbie nahajką.

W pobliżu ul. Instytutowej, pędzący pojazd oficerski zaczepił o powozik p. Wacława Erchardta, zaprzęgnięty w kuca, który uderzony oreżykiem rozbiegał się, wpadł z powozikiem, pełnym dzieci, na chodnik, szerząc panikę i zanim jeden z policyantów zdołał zatrzymać przerażonego konika, wywrócił i przejechał, tłukąc nieszkodliwie zresztą, p. Teofila Seydlera, zamieszkałego przy ul. Nowy-Świat l. 41.

Stojący na rogu ulicy Pięknej komisarz cyrkułu łazienkowskiego, widząc tak niebezpieczną jazdę „kawalerską" pp. oficerów, podążył za nimi dorożką, ale, kiedy jął strofować i rozpytywać „kuczera", który nareszcie zatrzymał się u podjazdu korpusu kadetów — ten żołnierz jął hardo i opryskliwie odpowiadać i stawiać się komisarzowi, mówiąc, że jeździ i jeździć będzie jak mu każe „naczalstwo".

Niebawem do powozu opisanego wsiadł już nie żaden oficer niższy, lecz sam dowódca 15 batalionu saperów, z którym pojazd również pomknął alejami z powrotem, środkiem pomiędzy dwiema liniami wszystkich pojazdów, roztrącając przechodniów i policyę, a wreszcie na placu św. Aleksandra, przerwawszy jej kordon, wyjechał stroną, przeznaczoną do wjazdu.

Jadący oficer sztabowy zadowolony był widać z tej „kawalerskiej jazdy" swego „kuczera", bo nie powściągnął go ani razu.

Dziwny obraz. Piszą nam z Rzymu: Rzymski malarz Maurycy Barricelli wysłał był na obecną wystawę w Medyolanie obraz, któremu śmiałości po prostu trudno chyba odmówić. Zatytułował on to płótno „Do Światła" i przedstawił kobietę w chwili... porodu. Naturalnie, obraz został odrzucony przez *jury* wystawy, a co dziwniejsze, że związek artystów zaniósł protest przeciwko postanowieniu komitetu wystawy, który podał jako motyw odrzucenia: „obraże dobrego smaku i zmysłu moralności". Związek artystów jest zdania, że tylko techniczne, artystyczne względy mogą sprowadzić odrzucenie obrazu i powołuje się na holenderskich malarzy, którzy malowali nieraz przedmioty drażliwe. Tym razem jednak temat z dziedziny położnictwa znalazł chyba sprawiedliwych sędziów z grona medyolańskiego *jury*.

Uczczenie Eugeniusza Szaumana, zabójcy Bobrikowa. Pierwsze jaśniejsze chwile wyzyskali Filandczycy na oddanie czci bohaterskiemu patryocie. Zaczęli od sprowadzenia zwłok jego z Helsingforsu do rodzinnej miejscowości Borgo, gdzie złożono je w grobowcu familijnym. Była to wspaniała a pełna serdecznego nastroju uroczystość. Ulice, przez które niesiono zwłoki, zasłane były jedliną, szpalery tworzyła honorowa straż obywatelska, całe wnętrze grobowca wysypane było kwiatami, na których złożono trumnę przy dźwiękach pieśni, wykonanych przez śpiewacze chóry, rozstawione na t... bunach, umyślnie na tę uroczystość sporządzonych. W planie jest wystawienie mu pomnika w stolicy kraju, jako oswobodzicielowi. jeżeli nie prędko stanie, z pewnością nie będzie to winą wdzięcznych Filandczyków.

Spisek Boerów. Dzienniki portugalskie, zwłaszcza lizbońskie, przynoszą sensacyjną wiadomość, że odkryto wielkie sprzysiężenie Boerów, mające na celu wkroczenie do południowej Angoli (prowincya portugalska w Afryce zachodnio-południowej) i ustanowienie tam republiki boerskiej. Pisma te wymieniają jednego z byłych wodzów boerskich w wojnie z Anglią, jako głównego przywódcę spisku.

„Times" powtarza tę wiadomość na naczelnem miejscu bez żadnego komentarza.

Popiół Wezuwiusza, który przy ostatnich wybuchach pokrył okolice wulkanu, zawiera tyle kwasu fosforowego, że jest cennym bardzo nawozem dla spustoszonych okolic. Zawiera bowiem 1,25 prc. łatwo rozpuszczalnego kwasu fosforowego, a dr Piutti oświadczył na kongresie w Rzymie, że ilość tego nawozu, rozrzuconego przez wybuch po polach neapolitańskich wynosi 1250 kilogramów na hektar. Właśnie nawozowe popiołów, wyrzuconych przez Wezuwiusz, znane od dawna i im to przypisać należy, że po pierwszym deszczu, spadłym po wybuchu, spustoszone pola okrywają się bujną wegetacyą. Wyborne wina, rosnące na stokach wulkanu zawdzięczają zalety swe temu wielkiemu bogactwu gleby w kwas fosforowy, wyrzucany z głębi ziemi.

Dyplomacya w stroju kąpielowym. Biuro Reutera donosi o następującym zabawnym wypadku. Tydzień temu przybił do wybrzeży Synaiskiego półwyspu — o którego egipską granicę toczy się spór między W. Brytanią a Turcyą — angielski statek „Minerwa". Nazajutrz udał się nieco dalej poza El Arisz, a gdy się zbliżył do R...fy, w której to okolicy władze tureckie poobsadzały graniczne słupy, kapitan statku, Weymouth, dał znaki, że chce się rozmówić z tureckim komendantem. Komendant odmówił rozmowy z Anglikami, odpowiedział, że gotów jest porozumieć się tylko z Egipcyaninem.

Na to Syryjczyk pewien ze statku, główny tłumacz rządu sudańskiego, zaofiarował swe usługi i gotów był udać się na ląd. Ale morze było tak rozhukane, że łódka nie mogła zbliżyć się do brzegu. Syryjczyk więc rozebrał się, wziął na się tylko kąpielowe majtki, a chociaż nie umiał pływać, wszedł w wodę i podtrzymywany przez marynarzy, wylądował. Potem, ubrany tylko w owe majtki i turban, z parasolem od słońca stanął przed tureckim dowódcą. Ten jednak nie chciał wdać się z nim w rozmowę, przeciwnie zasypał go gradem obelg i kazał opuścić obóz. Na tem się skończyła misya nadzwyczajnego posła — i „Minerwa" odpłynęła do Port Saidu.

„Hygiena turystyki" p. t. tytułem wygłosił we Lwowie odczyt dr Panek, tłumacząc, jak się należy na wycieczkach, a zwłaszcza górskich, chronić przed zmianami klimatu, jak nabywać sprawności mięśni, jak się ubierać i wreszcie odżywiać. Odzież więc powinna być przedewszystkiem porowata; najodpowiedniejszymi przeto materyałami są w tym wypadku: wełna, flanela t. zw. loden, a także odpowiednio tkana bawełna. Krój ubrania musi być wolny, wygodny, tak, żeby ruchów nie krępował i krążenia krwi nie utrudniał. Obuwie na równinach powinno być lekkie, w górach ciężkie, twarde, chroniące od urażeń, o grubych, podkutych podeszwach. Skarpetka gruba, bo taka daje do pewnego stopnia przewiew i pot oddala.

Pakunki? Zowy turysta, powinien je sam nosić w odpowiednim do tego celu worku na plecach. Do dźwigania ciężaru łatwo się można przyzwyczaić, bez najmniejszej szkody, owszem z korzyścią dla zdrowia.

Co do samego pochodu, to trzeba go z początku zwłaszcza miarkować, krok powinien być miarowy. Ze względu na normalną akcyę serca i płuc należy odbywać częste a krótkie spoczynki, bez względu na zmęczenie. Posilać się, radzi dr Panek, skromnie a często. Zaopatrywać się należy na drogę w rzeczy tłuste i birłkowate; przed wędlinami przestrzega prelegent. Jako dodające energii, wymienia dr Panek: cukry, czekoladę, ostre przyprawy (paprykę). Gasić pragnienie należy napojami ciepłymi, a więc herbatą, kawą. Piwo, wódka — szkodliwe.

Kąpiel w pochodzie — obosieczną. Jeżeli skóra sucha, wywiera wpływ bardzo dodatni, w przeciwnym razie może wywołać fatalne następstwa. Dobra jest zimna kąpiel nóg. Po pochodzie wreszcie radzi dr Panek niezwłocznie osuszyć skórę i zmienić obuwie, a dopiero potem przystąpić do posiłku.

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Na żądanie dam swe nazwisko w kościele rz.-katolickim każdej wolnej pani, różnej narodowości i wyznania; mam lat 50, kawaler, zdrów, inteligentny. Zgłoszenie z powodu wyjazdu do 1/6 pod adresem „poświęcenie“ poste rest. Kraków. 467

Potrzebuję spólnika do praktykowanego od lat 8 przedsiębiorstwa i zawarcia umowy na zyski z dochodem netto 50—60%; Kapitał 5.000 K będzie zapewniony na mojej własności. Zgłoszenia pod: „Kapitał 5“ poste restante, Kraków. 472

Czeladnika masarskiego, zdolnego, potrzebuje zaraz Ludwik Żychowicz, Podgórze, Rynek. 494

Służącą z lepszego domu, osobę młodą, chętną do robienia legumin, które się wskaże jak robić i nie wstydzącą się i innej pracy, przyjmie mleczarnia „Zdrowie“ ul. św. Tomasza 17, z płacą 10 zł. 495

Lokal składający się z jednego dużego lub dwóch mniejszych pokoi, w śródmieściu, najwyżej I. p., jest potrzebny od 1 lipca dla Towarzystwa Bratniej Pomocy Kelnerów, ul. Sławkowska l. 6.

Do sprzedania.

Piękna nowa makata.

praca mozolna dziesięcioletnia, może służyć na magnacki podarunek; przeszło 3 łokcie długa, 3 łokcie szeroka, haftowana jedwabiami i złotem, w środku orzeł polski na bordeau pluszu, jest do sprzedania. Wiadomość: Fabryka wyrobów cukierniczych **Józefa Siermontowskiego w Krakowie**. 483

Z powodu przeniesienia zaraz do sprzedania

Argemońskie dywany na ścianę i na podłogę i także chodniki; kapy na otomanki, kapy na stoły; portyery, firanki, story; dywany i chodniki z linoleum, różne przedmioty z bronzu i mosiądzu i t. p. rzeczy. „Wszystko prawie nowe!“ „Tylko za gotówkę!“ „Cena ⅓ wartości!“ Ulica Krowoderska l. 39 między godz. 3 a 5 po południu. Wiadomości udzieli stróż domu.

Mieszkania do wynajęcia.

Dwa pokoje, nyża i kuchnia od czerwca dla bezdzietnych do wynajęcia w Podgórzu, Sokolska 11, piętro I. 491

Do wynajęcia 4 piwnice, nadające się na lokale; również z 2 ma lokalami lub czystą stajnią na 4 konie i wozówką, ...dne dla składów piwa (umowa może być na dłuższy czas). Wiadomość Starowiślna 85, między godz. 3—6 po południu. 487

Proszę żądać darmo i opłatnie ... bogato ilustr. cennik, ... 1000 rysunków ... zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych



HANNS KONRAD
PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW
w BRÜX, Nr. 1295 (Czechy)
... niklowy ... Roskopf patent. w skórkach, futerałach z łańcuszkiem zł. 3. Niklowy ... zł. 4 ...



Do Ameryki i Kanady

przewozi najszybciej na Rotterdam słynna na cały świat

HOLLAND-AMERYKA

148 **Zastępstwo na Galicyę**

we Lwowie, ulica Żółkiewska 69.



Samo się przez się opłaca!

20 dni na próbę wysyłam moja prawdziwa eleg. niklową Ia Solingen maszynkę do włosów „Atlas“, wedle warunków, zawartych w moim katalogu, więc **bez ryzyka** dla zamawiającego, by każdy mógł się o **niezrównanej dobroci** takowej przekonać. Maszynka do włosów wykonana z Ia stali Solingen, elegancko niklowana, 36 zębów, 2 grzebienie, na 3 rodzaje długości włosów: 3, 7 i 10 mm. z podwójną śrubą, rezerwową sprężyną, w eleg. kartonie wraz ze ... , tak, że każdy może natychmiast strzydz włosy. **Kompletna zł. 3·—.** II gi gatunek zł. 2·75·—. Maszynka ta opłaca się sama przez się, zwłaszcza w rodzinach, gdzie są dzieci, bo koszta za 3 miesiące się zwrócą. — Lichych maszynek, psujących się w krótkim czasie nie mam na składzie. **Maszynki do strzyżenia brody** tylko I-szej jakości 1 mm. zł. 2·60. — **Nożyce do strzyżenia koni i psów,** niezbędne dla właścicieli koni i psów, po zł. 2·50. — Przesyłka za zaliczką przez dom eksportowy 433

Hanns Konrad w Brüx, nr. 456 (Czechy).

Bogato ilustr. polski katalog z przeszło 1000 ryc. na żądanie darmo i opłatnie.

Największy zakład pogrzebowy

Jana WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien
przy ul. św. Tomasza l. 4
(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.
Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

Posiada własne **KATAKOMBY,** odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Tylko krótki czas! — **Za tę cenę jeszcze nie było!**



Ozdoba dla każdego pokoju!

... przed łóżko tak, że mogę wysyłać **DYWAN ŚCIENNY Z SZENILLI** na obu stronach zupełnie jednaki, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: **lwy, psy, rodzina saren, łabędź, paw, wielbłąd, kwiaty itp.** wysyłać **po zł. 2·50** tylko **za zaliczką.** Szczególnie polecam godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci.

Piękne dywaniki przed łóżko tylko 70 ct. za sztukę

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów

Julius Hoitasch. Göding Nr. 146 (Morawy).

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Niedopowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.
Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ... proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywanów ... tak jak w katalogu Nr. 92 po zł. 2·30
poważaniem **Franciszka Löschner,** ochmistrzyni.

Feller's Elsa-Fluid

Tą marką ochronną strzeżony jest wonny FLUID FELLERA, który usuwa kaszel, mdłości, rozdrażnienie, katar, ból w karku, bóle piersi i mięśni, znużenie, osłabienie, zapalenie i t. d. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek franko 5 kor. Zamówienia adresować: E. V. Feller, Stubica Kiselatz Nr 126 (Kroatien). 481-28

Największa krajowa firma

R. PAWŁOWSKI
dawniej J. IWANICKI
Kraków, Rynek L. 18.

DOSTAWCA Związku urzędników państwowych.



Poleca swoje najnowszej konstrukcyi, powszechnie za najlepsze uznane maszyny do szycia i haftu, które nadają się znakomicie tak do użytku domowego, jak i dla celów przemysłowych, odznaczają się niezwykłą trwałością, szyją prędko, lekko i cicho, haftują znakomicie, są tańsze, aniżeli wszelkie inne bezwartościowe fabrykaty.

Bezpłatne kursa nauki haftów.

Obszerne cenniki wraz z historyą maszyn do szycia darmo i opłatnie.

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. polecone przez tož Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen

również

specyalnie lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko.

Proszę zawsze żądać — Wyrobu krajowego

Munka oszczędzające, JĘDRNE MYDŁA

191 z „nosorożcem“ lub „kosą“

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki Mydła

SZYMONA MUNKA w ŻYWCU Nr. 5.

(Założony w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

---

3 letnia piśmienna gwarancya! Bez konkurencyi!

5 Koron!



Wspaniały szwajcarski Anker-Remontoir zegarek, systemu Roskopf, o doskonałym, silnym automatycznym werku, zabezpieczonym pancerzem, z pięknym emaliowanym cyferblatem (nie z papieru), w eleganckiej niklowej oprawie, opatrzony plombą ochronną, idący 36 g dzin (nie 12 godzin), posiadający ozdobne, złocone wskazówki; **doskonale uregulowany** z 3-letnią pisemną gwarancyą za sztukę Kor. 5·—

tensam z wskazówką sekundową	„ 6·—
W eleganckiej srebrnej oprawie bez wskazówki sek.	„ 10·—
tensam z wskazówką sekundową	„ 12·50

Zamiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy bez żadnego potrącenia.

Wysyła za zaliczką — **Pierwsza fabryka zegarków**

Hanns Konrad w Brüx (Czechy) Nr. 314.

Bogato ilustrowany katalog z przeszło 1000 wzorami wysyła się każdemu ... darmo i opłatnie. 298

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.